Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 144 · Lwów, wtorek 28 czerwca 1932 · Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Zbiórka!

Wojna nadchodzi. Idzie wojna ze wszystkich stron. Grozi wszystkim narodom. Może jutro wybuchnąć. Jeśli roznieci ogień na jednym końcu świata, nie można będzie jej umiejscowić. W kilka tygodni, w kilka dni ogień pochłonie wszystko. I stanie się to czemu brak imienia — zamordowanie całej cywilizacji. Cała cywilizacja, świat cały jest w niebezpieczeństwie.

Wołamy: **NA BACZNOŚĆ!** Powstańcie wszyscy! Wzywamy wszystkie narody, wszystkie partje, wszystkich mężczyzn i wszystkie kobiety dobrej woli. Nie chodzi tu o interes jednego narodu, jednej klasy albo partji, ale o wszystkich. Ratunek musi być dziełem wszystkich. Niechże wszyscy wezmą się do czynu. Trzeba przerwać spory, które nas dzielą. Łączmy się wszyscy przeciw wspólnemu wrogowi! **PRECZ Z WOJNĄ!** Pohamujmy ją!...

Nie potrzeba zgóry nakreślać planu akcji. Byłoby to ograniczeniem swobody tych, których wzywamy. Do nich należeć będzie przedstawić różne plany i znaleźć drogi porozumienia.

Chcemy jedynie obudzić wielki prąd opinji publicznej przeciw wojnie — jakaby ona nie była, skąd nie bądźby szła i komubądźby groziła. Chcemy, aby rozległ się potężny głos woli narodów, tego wszystkiego, co jest w ludzkości zdrowe, aby zmusić rządy chwiejne i słabe do okiełzania tych potwornych podjudzaczy do wojny, ciągnących zyski z masakry, cały przemysł wojenny ze sforą agentów i prasy sprzedajnej, całą tę chmarę intrygantów, szukających zdobyczy w potokach krwi.

Romain Rolland.

W czerwcu 1932 r.

Czuma zamordował robotnika

(Korespondencja własna)

Szczakowa, 26 czerwca.

W ubiegły piątek na tutejszym dworcu osławiony Andrzej Czuma zastrzelił 35-letniego Karola Podcztowskiego, kowala fabryki cementu, ojca 3 małych dzieci. Mord ten nastąpił w następujących okolicznościach:

Podcztowski w dniu 24 bm. o godz. 22 wszedł do restauracji kolejowej celem kupienia papierosów, zarazem kazał sobie podać małe piwo. Wtem przystąpił do niego niejaki Mendyk, znany ulicznik i zawodowy awanturnik, niejednokrotnie karany sądownie, żądając, by mu Podcztowski zafundował piwo. Podcztowski dla odczepienia się kazał podać Mendykowi małe piwo. Wtym momencie wszedł do restauracji osławiony Czuma wraz ze swoimi kompanami, jak Klimczak i Dziaćko, członkowie zarządu oddziału ZZZ w cementowni. Czuma ujrzawszy Mendyka, zawołał: cztery duże piwa, wołając Mendyka do siebie do towarzystwa. Mendyk na zaproszenie serdecznego kolegi odszedł od Podcztowskiego i z piwem w ręku przystąpił do Czumy. Ten odezwał się do Mendyka: „Co ty tam na mnie spiskujesz i odgrażasz się, że będziesz mnie bić?" Należy nadmienić, że przed rokiem Mendyk w tejsamej restauracji wytrzaskał Czumę po jadaczce, za co dostał 3 miesięce więzienia. Mendyk zapytany przez Czumę, czy go jeszcze będzie bił, odpowiedział, że i wówczas nie byłby mu nic zrobił, ale winę ponosi Podcztowski. W tej chwili Czuma przystąpił do Podcztowskiego, uderzył go w głowę, chwycił go za gardło. Nie pomogło tłomaczenie się Podcztowskiego, że go nawet nie zna ani z nim nigdy nie miał do czynienia, Czuma dalej dusił swoją ofiarę. Wtem przystąpił jeden z przyjaciół Czumy Sebastjan Klimczak i uderzył Podcztowskiego pod brodę pięścią, Czuma za wyjął brauning z kieszeni, uderzył z całej siły Podcztowskiego w głowę rękojeścią, poczem czując swą ofiarę już bezwładną, puścił z rąk a Podcztowski upadł na posadzkę, Czuma zaś ulotnił się wraz z swoimi przyjaciółmi.

Na tę scenę nadszedł posterunkowy Czajka, rozkazując Mendykowi wynieść Podcztowskiego, mówiąc: tu nie jest trupiarnia ani szpital. Mendyk wyniósł Podcztowskiego do ogrodu Selingera, oddalonego o jakie 200 metrów i tam go położył w krzakach, gdzie go znaleziono na drugi dzień około 8 rano bezprzytomnego. Rodzina przewiozła go do szpitala w Jaworzniu, gdzie lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i krwotok mózgu.

Należy napiętnować nietylko napad bandycki, ale i postępowanie policjanta, który zamiast zająć się ofiarą niewinnie napadniętą, rozkazał wynieść do ogrodu, nie troszcząc się o jego losy. Może dlatego, że to zrobił osławiony Czuma? Tutejsza policja jest dość czujna, ale nie na złodziei i bandytów, tylko bardzo pilnuje socjalistów, bo niech ktoś co powie, a już się znajdzie w Jaworznie lub w Chrzanowie, choć nazajutrz powróci.

Dziw naprawdę, że Czuma i jego kompani są jeszcze na wolności a nawet żadne śledztwo do obecnej chwili nie jest prowadzone przeciw nim, gdyż nawet Mendyk ma śmiałość odgrażać się zabiciem, jak to miało miejsce odnośnie do niejakiego Stycznia i do chłopca, który znalazł Podcztowskiego w ogrodzie. Mendyk chodzi dalej po ulicy pijany i jest postrachem spokojnej ludności.

Powyższym wypadkiem nietylko Szczakowa ale okolica jest głęboko poruszona i zwraca się do władz o przeprowadzenie śledztwa i ukarania winnych bandyckiego napadu.

Zemsta sanacji

ZWOLNIENIE TOW. DR. ROMUALDA SZUMSKIEGO Z OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU KAS CHORYCH W KRAKOWIE

Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie nadesłał do tow. dr. Romualda Szumskiego następujące pismo:

„Do Pana Dr. Romualda Szumskiego, lustratora Okr. Zw. Kas Chorych w Krakowie. Na podstawie ustawy z dnia 17 III 1932 Nr. 32 Dz. U. R. P., rozwiązuję z Panem stosunek służbowy z dniem 30 września 1932. Przewodniczący: Dr Emil Bobrowski, dyrektor: Zygmunt Klemensiewicz."

Pismo to otrzymał tow. dr. Szumski w sobotę 25 bm. Zaznaczyć należy, że dr. Szumski był urzędnikiem etatowym Okr. Zw. Kas Chorych w Krakowie. Pp. Bobrowski i Klemensiewicz, korzystając ze zmiany statutu pragmatyki służbowej urzędników Kas Chorych pospieszyli skwapliwie z wypowiedzeniem tow. dr. Szumskiemu.

Tow. dr. Szumski jest działaczem PPS i wiceprezesem Egzekutywy OKR PPS Kraków-miasto

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Na to kuratorjum miało pieniądze

Zwija się szkoły, — bo niema pieniędzy.

Obcina się pensje nauczycielom, urzędnikom emerytom, — bo niema pieniędzy.

Zaprzestano akcję pomocy dla bezrobotnych, — bo niema pieniędzy.

A jednak na inne rzeczy są pieniądze.

Dla p. Suwary z „sekcji muzycznej" krakowskiego Ogniska nauczycielskiego znalazł p. kurator Nowicki dość podatkowych pieniędzy na sfinansowanie całotygodniowej podróży chóru 70 uczniów i 4 nauczycieli krakowskich szkół powszechnych po Słowaczyźnie, gdzie się produkowali z koncertami.

W erze redukcyj i likwidacyj — to było właśnie najpotrzebniejsze.

Posady, posady

Świetne dla pewnych ludzi nastały czasy. Ktoby się był spodziewał, że tak „oszczędnościowe" zarządzenie, za jakie głoszą skasowanie kilku ministerstw, da okazję do zaopatrzenia kilku ludzi w tłuste posady z dochodami, o jakich na swych dotychczasowych stanowiskach nawet nie marzyli. Okazuje się, że głównym celem istnienia banków i przedsiębiorstw państwowych jest utworzenie przytułku — i to jak ciepłego — dla wymanewrowanych dygnitarzy.

Dowiedzieliśmy się, że na sobotniem posiedzeniu Rady ministrów zadecydowano ostatecznie o losach czterech dygnitarzy: wiceminister rolnictwa, p. Radwan, idzie do państwowego banku rolnego, wiceminister pracy, p. Szubartowicz, do banku ziemskiego, dyrektor departamentu w min. pracy, p. Drecki, do Banku gosp. krajowego, tylko dla wiceministra robót publicznych, p. Górskiego, nie znaleziono jeszcze odpowiedniej wymiany, ale niema obawy, coś się znajdzie.

W erze sanacyjnej to nie tak, jak za poprzednich czasów. Dawniej dla ustępującego ministra czy nawet wyższego dygnitarza było miejsce na Żoliborzu, w najlepszym razie marna posada w jakimś zakładzie naukowym. Dziś to co innego, jeżeli się już pada, to w górę. W porównaniu z płacą wiceministra czy dyrektora departamentu posada w banku państwowym jest olbrzymim awansem — trudno, widocznie są to wielce zasłużeni ludzie, którym ojczyzna obowiązana jest dać sute zaopatrzenie.

A jeżeli ktoś zapyta o kwalifikacje, to już z odpowiedzią będzie trudniej. Było się urzędnikiem w jakimś resorcie nie mającym nic wspólnego ze sprawami finansowemi; nagle przechodzi się i to na kierownicze stanowisko właśnie do instytucji finansowej — poco kwalifikacje, kiedy widocznie wystarcza dekret nominacyjny? Czyż to nie mamy na odpowiedzialnych stanowiskach ludzi, którzy sami naiwnie przyznawali, że będą dopiero na nich swego fachu się uczyli? Kto płaci koszta tej nauki, to inna rzecz; grunt, aby było jak najwięcej i jak najlepszych, posad dla swoich. Przytem obojętnem jest także, że oszczędza się ze skarbu państwa w najlepszym razie setki, a wydaje się z instytucyj państwowych — jedna to kieszeń — tysiące. Bo, proszę państwa, radosna twórczość nie uznaje granic, ani ograniczeń, gdy chodzi o „zasłużonych" ludzi, zasłużonych dla systemu, mniej dla sprawy publicznej.

Gry wojenne i inne

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 czerwca

W b. Galicji pamiętają, jak w latach przed wojną przyjeżdżał tam często ówczesny generalny inspektor armii austrjacko-węgierskiej arcyksiążę Fryderyk na gry wojenne. Nie wiem dokładnie, co to jest; przypuszczalnie taka „matura" dla generałów robiona na mapie przy pomocy chorągiewek i szpilek. Te gry uprawiał Fryderyk pilnie, co nie przeszkodziło, że jako naczelny wódz w prawdziwej wojnie wszystkie bitwy przegrywał.

U nas dość często słychać o grach wojennych. Przed 2 tygodniami, gdy wszyscy mówili: wyjechał do Pikiliszek, p. P. prowadził gry wojenne w Brześciu, w ubiegłą sobotę mówiono: wyjechał do Druskiennik, tymczasem pojechał na gry wojenne do Przemyśla. Bardzo to musi być ważna rzecz taka gra, jeżeli w tym czasie faktyczny kierownik naszej polityki zagranicznej może spokojnie wyjechać na prowincję, podczas gdy minister tego resortu tłucze się między Genewą a Lozanną tak, że w rezultacie polityka zagraniczna stała się domeną p. Becka.

Jest w tem niepowszedniem zjawisku pewna pociecha: p. Beck jest pułkownikiem i jako taki przyzwyczajony do wykonywania rozkazów. Ba, gdyby to polityka zagraniczna zależała od rozkazów, gdyby była grą tak jednostronną jak gry wojenne, w których decyduje — wyższa szarża! Można być, co jeszcze nie jest udowodnione, znakomitym strategikiem, a zupełnie nie znać się na finezjach dyplomatycznych, chyba że się jest — geniuszem. A u nas, jak pewna bardzo wysokopostawiona osobistość powiedziała, geniusze rodzą się tylko raz na 200 lat.

Tymczasem Polska jest w prawdziwym czy sztucznie robionym ogniu dyplomatycznym. A przypadek czy nie przypadek: ogień ten tli na tak małym odcinku naszych interesów politycznych, że doprawdy trzeba długo się namyśleć, aby — nie dojść do prawdziwego źródła tego, co się dzieje na tym odcinku, mianowicie na gdańskim. Wolno się zapytać, o ile zmienione zostało nasze położenie wobec Gdańska i odwrotnie od r. 1920. Jak wtedy tak i dziś Gdańsk zżymał się na narzuconą mu traktatami zależność polityczną i gospodarczą od Polski; różnica między ówczesnym a obecnym czasem leży w tem, że w ciągu tych lat wyrósł w Niemczech na potęgę hitleryzm, który w przeciwieństwie do innych szowinistów robi większy hałas, więcej wymachuje szabelką, to i wszystko.

Faktem jest, że zarówno Polsce jak i Gdańsku sytuacja wytworzona traktatami nie dogadza. Polska, potrzebując do życia „okna" na morze, musi zadowolić się i to jakim kosztem Gdynią, Gdańsk zaś uważa się za pokrzywdzonego, że robi mu się konkurencję. Bo w tem leży cała istota wszystkich zajść gdańskich, że względy gospodarcze podsycają niezadowolenie polityczne — Gdańszczanie: hitlerowcy czy innej maści są dobrymi kupcami i czują się zagrożeni w swej egzystencji, którą przez wieki czerpali i teraz muszą czerpać od strony morza.

Coprawda, jakoś nie mieliśmy dotychczas szczęścia w naszych zatargach z Gdańskiem, mniejsza o to, z czyjej one wynikały winy. W Lidze narodów, w trybunale haskim, u wysokiego komisarza — w żadnej z tych instancyj nie potrafiliśmy — z rzadkiemi wyjątkami — przeforsować naszych postulatów i to takich, które wynikają z naszych uprawnień. Czy to coś nowego, czy w miarodajnych kołach nie zdali sobie jeszcze sprawy, że te czynniki, które nadzorują stosunki polsko-gdańskie, wolą popierać słabszego, który im nie jest groźny, podczas gdy silniejszy choćby ciągłą swą obecnością na terenie genewskim przypomina mi, że obok nich wyrósł jeszcze jeden czynnik, który pretenduje do równego traktowania?

Wszystko to nie zmieni dla wielu niezrozumiałego a dla innych niepokojącego faktu, że Gdańsk stał się teraz centrem naszej polityki zagranicznej, choćby mówiono i pisano, że jest to tylko refleks naszych stosunków z Niemcami. Prowadzi się u nas — nietylko zresztą w tym wypadku — politykę na modłę przedwojenną, tzw. gabinetową, poza wiedzą i wiadomością społeczeństwa i jej — jaki on tam jest — wyrazu: Sejmu. Jeżeli w czasie, który daje tyle powodów choćby do pogłosek, nie uważa się za potrzebne bodaj tylko poinformować sejmową komisję spraw zagranicznych o niewątpliwie toczącej się grze, można śmiało powiedzieć i tak też tu się mówi: niema różnicy między grami wojennemi a grą dyplomatyczną, gdyż jedna i druga jest tajemnicą kilku ludzi, a tylko koszta jednych i drugich płaci społeczeństwo.

Redukcja emerytur

Z dniem 1 lipca pensje emerytów państwowych i emerytowanych wojskowych zostaną obniżone. Jak wiadomo, na podstawie uchwały rady ministrów, **obniżka zaopatrzenia emerytalnego pracowników państwowych wyniesie ogółem 9 procent, a emerytowanych wojskowych — ogółem 8 procent.**

Propaganda państwowo-twórcza

LICYTACJA CZYTELNIKÓW P. PIŁSUDSKIEGO

Niedawno zwróciliśmy uwagę na fakt, że sanacyjny „Instytut badania najnowszej historji Polski", naciska na prenumeratorów „Pism — Mów — Rozkazów" p. Piłsudskiego, aby zapłacili zaległe raty.

Wezwania te pozostały bez skutku, bo „Gazeta Polska" pisze:

„...wydawnictwo będzie zmuszone bezzwłocznie po dniu 1 lipca wystąpić przeciwko nim na drogę sądową, co narazi opieszałych prenumeratorów na zbędne i nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do zaległych opłat, koszta sądowe".

Rozpoczęły się już licytacje „figurek wyobrażających p. Piłsudskiego", niebawem zacznie się licytowanie opieszałych czytelników jego pism.

„Reklama jest dźwignią handlu", ale w zastosowaniu do życia publicznego, bardzo szybko zawodzi.

TAKŻE „INSTYTUT"

„Robotnik" podaje opis „działalności" sanacyjnego „Instytutu propagandy państwowotwórczej". Działalność jego polega na handlu hurtowym monografją pod tytułem „Ignacy Mościcki — Prezydent Rzeczypospolitej". Instytut wysyła wszędzie swoich akwizytorów, zaopatrzonych w odpowiednie miarodajne polecenia i z ich pomocą szerzy „państwowotwórczą propagandę".

Jak podaje „Robotnik", monografja kupowana jest masowo. Np. magistrat poznański zakupił 20 egzemplarzy, toruńska Kasa chorych 10, poznańskie ziemstwo kredytowe 30, niemal wszyscy komornicy w Bydgoszczy nabyli po 10, 20 egzemplarzy, jeden z nich, p. Kuchan, zakupił naraz 40.

Jak widzimy, „uświadomienie państwowotwórcze" postępuje szybko naprzód.

Wolność zgromadzeń dla sytych milczeć! — dla głodnych

Sanacyjna ustawa o zgromadzeniach, która niedawno weszła w życie, uzależnia zezwolenie na zgromadzenie od szeroko pojętego „swobodnego uznania" władz administracyjnych. Zezwolenia może odmówić również wtedy, gdy uzna, że zgromadzenie „zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu". Otóż jak zamierza się interpretować tę nową ustawę, mówi „Gazeta Administracyjna i policji państwowej" w artykule p. Władysława Czapińskiego p. t. „Wolność zgromadzeń".

Autor zastanawia się nad kryterjum bezpieczeństwa publicznego i umiejscawia je w środowisku, w którem ma się odbyć zgromadzenie. W tym celu dzieli obywateli na dwie grupy: 1) głodnych, niekulturalnych, pobudliwych i rozgoryczonych, oraz 2) sytych, kulturalnych, zrównoważonych i pogodnych, poczem konkluduje:

„Jasnem jest, że zgromadzenia żywiołów, należących do pierwszej z przeciwstawionych grup (głodnych, niekulturalnych, rozgoryczonych, pobudliwych itp.) naogół nie mogą być uważane za zjawiska dodatnie ze stanowiska interesu publicznego, gdyż z reguły zagrażają bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu, a w każdym razie zagrażają w stopniu wyższym, niż zgromadzenia ludzi środowisk sytych, kulturalnych i t. d.".

Konstytucja obowiązująca nie zna podziału obywateli i na głodnych i sytych w korzystaniu z praw wolnościowych. Art. 108 konstytucji daje wszystkim obywatelom równe prawo zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń. Dopiero sanatorzy wprowadzają podział na sytych i głodnych. Tak lekko konstytucyjne prawo obywateli i warunkowy przepis ustawy zmienia się na łamach urzędowego wydawnictwa w „regułę", której zastosowanie równałoby się uniemożliwieniu odbywania zgromadzeń przez 99 proc. społeczeństwa. Bo jeśli niema tylu głodnych i niekulturalnych, to z pewnością ilość „rozgoryczonych" dochodzi do tej cyfry, a gdzieby przypadkiem było lepiej, to pozostaje jeszcze: „i t. p." lub „i t. d.".

Osobliwy interpretator „wolności" zgromadzeń nie pozostawia ani cienia wątpliwości co do intencji artykułu. Stwierdziwszy, że „w takiem środowisku (rozgoryczonych etc. — przyp. red.) górę biorą instynkty podstawowe człowieka, to znaczy jego natura zwierzęca" (!), powiada wręcz, że trzeba „z reguły" (znowu reguła!) odmówić zezwoleń na zgromadzenia dyskusyjne i manifestacyjne ludzi tego środowiska, godząc się od biedy na zebrania organizacyjne, jednak pod warunkiem, „jeżeli wezmą się za to (?) przedewszystkiem ludzie, należący do innego środowiska". W przełożeniu na język praktyczny znaczy to, że ludzie, rozgoryczeni na obecne stosunki polityczne i gospodarcze, nie mogą ani manifestować swoich uczuć ani dyskutować o tem, co ich boli; mogą oni, co najwyżej, odbyć zebranie organizacyjne pod przewodnictwem ludzi „pogodnych", czyli należących do obozu rządowego.

Taką interpretację nowej ustawy o zgromadzeniach podaje pismo, wydawane przez urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, a czytane przez urzędników administracyjnych i funkcjonarjuszów policji w całym kraju, a zatem przez wykonawców nowej ustawy.

Jeśli przejmą się oni wywodami p. Wł. Czapińskiego, ładnie będzie wyglądała ta „wolność zgromadzeń"!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Piekło w szkolnictwie

W jednym z dzienników wielkopolskich ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„Nauczycielki bydgoskie, cierpliwie znoszące katusze, nawykłe do harówki, skromnych wymagań pragną w wakacjach wyjść zamąż, aby nie wracać do piekła. Z wyjątkiem nauczycieli wszyscy mile widziani, wiek, wygląd obojętny. „Wyzwolenie" poste restante".

Duża część czytelników nie zwróciła zapewne uwagi na to pospolite „matrymonjalne" ogłoszenie. Po głębszem zastanowieniu się jednak widzimy, że kryje ono coś zastraszającego.

Nauczycielka, która zawód swój powinna uważać za posłannictwo, nazywa szkołę „piekłem". Jeśli nie znajdzie męża, będzie musiała nadal „znosić katusze".

Kto temu winien, że nauczyciele tak znienawidzili swój zawód? Jestto kwestja drażliwa, lecz i bardzo poważna. Czyżby obecne metody okazały się taką torturą?

Ciekawe byłoby zbadanie stosunków w szkołach, w których życie dla nauczycielek jest piekłem.

Jeszcze jedna rozprawa o obrazę centralnej figury

W najbliższych dniach, w jednym z warszawskich sądów grodzkich ma być znowu sądzona sprawa o obrazę marszałka Piłsudskiego.

Tym razem oskarżona będzie bezrobotna służąca, która uskarżając się w tramwaju na brak pracy, miała powiedzieć, że „przecież nie pójdzie po pracę do marszałka Piłsudskiego, który tylko myśli ......". Tramwaj zatrzymano, zawołano policjanta, spisano protokół — i oto jeszcze jedna sprawa sądowa o obrazę centralnej figury rządów pomajowych.

Coraz gorzej

W URZĘDOWEM OŚWIETLENIU

Bank gospodarstwa krajowego ogłosił charakterystykę położenia gospodarczego Polski w maju br. W sprawozdaniu tem czytamy:

„Okres przednówkowy, który wywołuje w Polsce zawsze wzrost ciasnoty gotówkowej jest w roku obecnym szczególnie trudny. Na rynku pieniężnym nadal trwała redukcja kredytów pieniężnych.

Rolnictwo weszło w okres przednówkowy przy mało korzystnym poziomie cen ziemiopłodów i artykułów hodowlanych. Produkcja górniczo-hutnicza zmalała głównie wskutek wzrostu utrudnień eksportowych. W hutnictwie żelaznem stan zatrudnienia ze strony odbiorców krajowych nieco się poprawił. Natomiast wywóz wyrobów hutniczych w maju był słabszy. W przemyśle włókienniczym nastąpiło znaczniejsze ożywienie sezonowe. Wywóz wyrobów włókienniczych obniżył się dość silnie. W przemyśle drzewnym zaznaczyło się lekkie ożywienie. Stan zatrudnienia w przemyśle metalowo-maszynowym nie wykazał w maju większej poprawy. Obroty handlowe na rynku wewnętrznym utrzymały się bez większych zmian na niskim poziomie z okresu poprzedniego. Wartość handlu towarowego z zagranicą obniżyła się skutkiem zmniejszenia się wartości wywozu. Położenie na rynku pracy doznało pewnej poprawy. Ruch zniżkowy płac zaznaczył się dalszą redukcją wynagrodzeń robotników i pracowników umysłowych".

Miesięczne sprawozdania BGK stały się jakby etapami, znaczącemi bezustanne staczanie się po równi pochyłej.

CZY OSIĄGNIĘTO CEL?

Żydowski „Nasz Przegląd", tak życzliwy dla obozu sanacji w Polsce, dość ostro rozprawia się z t. zw. ulgami podatkowemi, twierdząc, iż ulgi te nie były ulgami:

„Kupiectwo i rzemiosło zaskoczone zostało tym okólnikiem o ulgach podatkowych. Ulgi nie były ulgami. Żądano w czasie braku wszelkiej gotówki, w okresie przednówka, gdy w normalnych czasach handel cierpi z powodu braku pieniędzy, aby on za rok ostatni zapłacił podatek obrotowy i dopiero wtedy dostanie ulgi za lata poprzednie. Ale ulgi nie rozłożono na raty, tylko wszystko musiano odrazu zapłacić.

Rezultat był, że wpływy były minimalne. Szkoda, że ministerstwo skarbu nie ogłasza, ile wpływów przyniósł okólnik ulgowy. Gdyby opinja publiczna została poinformowana, jak nikłe były rezultaty tych ulg, miałaby przynajmniej tę satysfakcję, że wyszłoby na jaw, że ona miała rację, gdy przez swoich reprezentantów zażądała aby ministerstwo skarbu przedyskutowało z komisją powołaną przez przedstawiciela rządu, co w danej chwili należy zrobić, aby i podatnik i skarb miały korzyść z ulg, które zdecydowało się dać ministerstwo skarbu.

Niestety ministerstwo skarbu nie chciało dyskutować. Wydało okólnik i gdy na jednem posiedzeniu krytykowano ten okólnik jako nieżyciowy, dano do zrozumienia, że Roma locuta causa finita. Ale życie jest silniejsze niż upór najskrajniejszego fiskalisty. Ponieważ ulgi nie były ulgami, musiały wpływy być minimalne".

Rektorat stwierdza już dzisiaj na podstawie wypadków poprzednich, że niewielka grupa młodzieży wciągniętą została w wir działalności antypaństwowej, a niektóre jednostki były już karane; obecnie po wystąpieniu publicznem Związku poddaje pod sąd opinji dbałej o kulturę i dobro Państwa, jak wygląda akcja Związku artystów plastyków, stojącego na zewnątrz zakładu naukowego i nie mającego z nim nic wspólnego — i jak wygląda jego prezes, były profesor i Rektor Akademji, który to kompromitujące wystąpienie opatruje swoim podpisem, zapewniając mu w ten sposób na razie pewną wiarogodność wśród szerszych kół publiczności. Niepodobna, aby nie zdawał sobie sprawy, jak taką opieką nad „przyszłymi kolegami" w sposób wichrzycielski wprowadza rozstrój w życie wewnętrzne Zakładu naukowego i to właśnie w takich okolicznościach, jak ostatnie.

Tak zwany „Związek artystów-plastyków" w Krakowie, jako organizacja zawodowa, miał jednoczyć wszystkich artystów krakowskich o bardzo nieraz zróżnicowanych artystycznych dążeniach, powołany był więc przedewszystkiem do obrony interesów zawodowych. W ostatnich latach wystąpiło z niego bardzo wielu wybitniejszych artystów, przestał więc być tem, czem był z początku. Uzurpowanie sobie prawa wglądania w życie wewnętrzne uczelni tej miary, co Akademja jest dowodem nieusprawiedliwionej wybujałości tej reszty, co pozostała.

Rektor F. Paulsch.

Kongres inwalidów

POD PRZEWODNICTWEM OPOZYCYJNEGO PREZYDJUM

W ubiegłą niedzielę przedpołudniem w Warszawie rozpoczęły się w Dolinie Szwajcarskiej obrady walnego zjazdu Związku inwalidów, które potrwają do środy włącznie.

Do pierwszej próby sił na tym zjeździe, który ze względu na panujące nastroje wzbudza bardzo szerokie zainteresowanie, doszło przy wyborze prezydjum. Wybrano je ostatecznie w następującym składzie: przewodniczący Paczkowski z Łucka, jego zastępcą redaktor Bigoński z Bydgoszczy. Nadto weszli do prezydjum: ks. Pęcherek z Tarnobrzega, Chomnicki z Warszawy i kilku innych. Skład prezydjum jest w 70 procentach opozycyjny.

Nastąpiły przemówienia powitalne. Między innymi chciał przemawiać także poseł Snopczyński z BB, mający smutną wśród inwalidów pamięć jako referent ustawy inwalidzkiej w ostatniej sesji. To też sala przywitała go burzą okrzyków: zdrajca, precz, dość, zejść itd. Awantura ta trwała długi czas. Poseł Snopczyński kilkakrotnie zaczynał i z powodu okrzyków, które się zrywały nie mógł dojść do słowa. Ostatecznie, tylko skutkiem dwukrotnych interwencyj ze strony byłego posła tow. Pająka, który uspakajał salę, pozwolono p. Snopczyńskiemu wygłosić parę konwencjonalnych frazesów powitalnych.

Przemówienie na temat dziesięciolecia przyłączenia Śląska do Polski, wygłosił ks. Pęcherek. — Przerywano je burzliwemi oklaskami, a po przemówieniu cały zjazd odśpiewał „Rotę".

Następnie poseł Karkoszka przedstawił ustne sprawozdanie krótkie, gdyż obszerne sprawozdanie zostało rozdane w druku. Wybrano siedm komisyj, które popołudniu rozpoczęły obrady: komisję mandatową, komisję-matkę, koncesyjną, zaopatrzeniową itd.

W międzyczasie zgłoszony został wniosek nagły, opatrzony 60 podpisami, domagający się wezwania na zjazd Marjana Kantora, któremu, aczkolwiek jest członkiem komisji rewizyjnej, zarząd uniemożliwił wzięcie udziału w obradach. — Sprawa ta wywołała poruszenie na sali i nagłość wniosku ogromną większością głosów została uchwalona. Sprawę skierowano do komisji mandatowej, która na najbliższem posiedzeniu ma ją załatwić.

Endecki hitlerowiec

POSEŁ LIWO ZACHĘCA DO WOJNY

W niedzielę 19 bm. odbył się w Rzeszowie wiec przeciwniemiecki, zwołany przez Związek Oficerów Rezerwy.

Na wiecu tym przemawiał endecki poseł dr. Liwo, który wygłosił wielkie „patrjotyczne" przemówienie, zapewniając między innemi, że: — Na pokoju może Polska tylko stracić.

Mamy wobec tego nadzieję, że w razie wybuchu wojny p. Liwo razem z swymi endeckim przyjaciółmi pomaszeruje w pierwszym szeregu na front.

Niezmiernie interesujące było oświadczenie p. posła, że rząd może liczyć na poparcie całego społeczeństwa w swej polityce w stosunku do Niemiec.

Okazuje się, że za frazesem opozycyjnym kryje endecja zasadniczo tę samą linję polityczną, co i sanacja.

Stronnictwa burżuazyjne mogą się kłócić między sobą całemi latami — gdy znajdą się w obliczu wielkich rozstrzygnięć, zawsze znajdą wspólny z sobą język.

Komunikat rektora Akademji sztuk pięknych

Z okazji incydentu, w niepożądany sposób zamykającego rok szkolny w Akademji sztuk pięknych w Krakowie, pojawiło się w dziennikach pismo Związku polskich artystów-plastyków w Krakowie, opatrzone podpisem prezesa Związku prof. dra Adolfa Szyszki-Bohusza, a ujmujące się za tępioną jakoby przez Rektorat swobodą przyszłych artystów „kolegów", którzy w „delegacji" udali się do Związku ze skargą.

W odpowiedzi rektorat zaznacza to, co zresztą już ujawniło się w urzędowym komunikacie województwa, ogłoszonym w dziennikach,

1) że student Akademji sztuk pięknych Lewicki jeszcze przed wystawą zamykającą rok szkolny Akademji był przedmiotem dochodzeń politycznej władzy państwowej,

2) że władza ta zwróciła się do rektora, zawiadamiając go, że pod pracami wystawionemi przez Lewickiego znajdują się antypaństwowe i antyreligijne napisy, umieszczone tam już po odbyciu urzędowego przeglądu prac przez grono profesorów,

3) że prace te, zresztą bez większej wartości artystycznej, umieszczone były na wystawie wśród kilkuset innych, nie zachodził więc wypadek tępienia inwencji artystycznej przez Akademję,

4) że zawiadomiony przez starostwo grodzkie rektor nakazał sekretarzowi Akademji pracę Lewickiego zdjąć z wystawy celem dalszego dochodzenia, bezpośredniej więc ingerencji policji w Akademji nie było,

5) że wystąpienie w dziennikach Związku artystów-plastyków polegało na informacji jednostronnej, nb. fałszywej, udzielonej przez grupę niezadowolonych, a podnieconych studentów, którzy nie chcieli podporządkować się nakazowi rektora. Zarząd Związku nie uważał za wskazane informacyj tych sprawdzić, mimo, że na czele jego stoi były profesor i rektor Akademji.

Rektorat, podając powyższe szczegóły do publicznej wiadomości z powodu zaniepokojenia wywołanego tendencyjnemi informacjami dostarczonemi dziennikom, stwierdza, że Związek artystów-plastyków ujmuje się za rzekomo upośledzoną w swych prawach młodzieżą, nie bacząc na to, że w instytucji naukowej artystyczna praca odbywać się może tylko w zupełnym spokoju. Roznamiętnienie polityczno-społeczne, chociażby ono nawet miało znaleźć swój refleks w sztuce artystów twórczych już samodzielnych, jest zgubne, o ile szerzy się w zakładzie naukowym, zwłaszcza tego rodzaju, jak Akademja sztuki.

Śledztwo wytoczone przez władzę polityczną ujawni, czy oskarżeni są winni i w jakim stopniu.

Fałszowany tytoń i papierosy

SKUTKI ZBYT WYGÓROWANYCH CEN WYROBÓW MONOPOLOWYCH

Jak ogłasza Związek kupców tytoniowych, w całym kraju ukazała się na rynku znaczna ilość fałszowanego tytoniu i fałszowanych papierosów gatunku „Ergo". Wyroby te sprzedawane są oczywista po cenach niższych od nominalnych. Związek kupców tytoniowych nawołuje dyrekcję monopolu tytoniowego o przedsięwzięcie odpowiednich środków dla przeciwdziałania temu.

Przy tej okazji zauważyć należy, że tak, jak podwyższenie ceny wódki stanowiły w swoim czasie dogodną okazję dla prywatnego nielegalnego wyrobu wódki na szkodę skarbu państwa i władze z wielką trudnością mogły tylko częściowo te nadużycia wykrywać, tak samo przemyt i fałszowanie tytoniu jest odbiciem tej sytuacji, że ceny na wyroby tytoniowe w okresie obecnym, — gdy wszystko tak silnie tanieje, a zarobki tak dalece się zmniejszyły, — są bezwarunkowo za wysokie.

Zjazd koleżeński w Sanoku

Abiturjentów Gimnazjum sanockiego roku szkolnego 1911/12 odbędzie się 2 i 3 lipca b. r.

Zgłoszenia **Dr. Penzik, Sanok.**

Krytyczne dni w Niemczech

Zatarg między państwami południowemi, w szczególności Bawarją a rządem Rzeszy zaostrza się coraz silniej. Rząd bawarski nie chce wykonać zarządzenia o zniesieniu zakazu bojówek, na co rząd grozi odebraniem jej praw politycznych. Hitler też wstępuje w szranki, mobilizując 40.000 bojowców, którzy w mundurach mają odbyć pochód do Monachjum i demonstrować przed ministerstwami. Rząd bawarski znalazł poparcie większości Sejmu, który zaaprobował jego stanowisko, pozatem rząd odniósł się bezpośrednio do Hindenburga z żądaniem, aby rząd centralny respektował prawa krajów związkowych.

Na to wystąpienie Bawarji rząd tj. minister spraw wewnętrznych Rzeszy von Gayl odpowiada wydaniem nowego rozporządzenia, które ogranicza prawa krajów pod pozorem „wyższej konieczności". A jeżeli kraje nie usłuchają? Na to adjutant Hitlera Goebbels dał zgóry odpowiedź: W Niemczech, powiada, istnieją tylko dwie siły tj. 100 tysięczna Reichswehra i 400 tysięczna bojówka hitlerowska — te siły potrafią wymusić posłuszeństwo.

Tymczasem, zanim przyjdzie do tej decydującej rozgrywki, na ulicach różnych miast codziennie leje się krew. Raz hitlerowcy, drugi raz komuniści są stroną zaczepną — faktem jest, że od chwili zniesienia zakazu bojówek walki wzmogły się. Pisma zapytują, jak właściwie Hindenburg zachowa się wobec tej sytuacji. Przecież, wydając to rozporządzenie, napisał wyraźnie, że czyni je zawisłem od zachowania spokoju i porządku, a tymczasem rozporządzenie wywarło wprost przeciwny skutek — czy nie czas wrócić do zakazu?

Równocześnie jak w najspokojniejszych czasach obraduje Sejm pruski. Nie jest on wprawdzie zdolny do dokonania najważniejszego swego zadania: wyboru premiera, ale za to uchwala rzeczy, o których wykonaniu nikt nie myśli. I tak uchwalił, że prezydent policji berlińskiej socjalista Grzesiński ma być natychmiast usunięty, ten zaś najspokojniej urzęduje dalej, gdyż rząd tymczasowy stoi na stanowisku, że mianowanie i usuwanie urzędników nie należy do uprawnień Sejmu. Dalej Sejm uchwalił — kompanja hitlerowsko-komunistyczną — wywłaszczenie majątku wszystkich żydów (poiskich), którzy osiedlili się w Niemczech, po r. 1919. I ta uchwała nie ma praktycznego znaczenia, gdyż mogłoby to nastąpić tylko w drodze ustawy i to wyjątkowej uchwalonej przez parlament Rzeszy, nie zaś przez jakiś Sejm jednego z krajów związkowych. W dodatku uchwała ta wywołała konsternację wśród prawicy, która o żadnem wywłaszczeniu, o naruszeniu zasady własności prywatnej nawet słyszeć nie chce z obawy, aby raz rozpoczęta w tym kierunku praktyka nie skończyła się kiedyś przeciw niej.

Z wielkiem napięciem oczekują dalszego rozwoju wypadków, które wedle obecnego stanu rzeczy prowadzą nieuchronnie do otwartej wojny domowej. Hitler widzi, że rząd Papena, który jemu miał utorować drogę do władzy, nie jest w stanie dotrzymać swych przyrzeczeń i będzie nim jeszcze mniej, gdy wybory w dniu 31 lipca nie wydadzą oczekiwanego przez reakcję rezultatu tj. nie dadzą jej większości. Dlatego usiłuje gwałtem dojść do swego celu, zapomocą teroru pochwycić władzę, aby potem — jak powiedział Goebbels — urządzić swym przeciwnikom taką krwawą łaźnię o jakiej historja jeszcze nie słyszała.

Z życia robotniczego

OPŁAKANE STOSUNKI W PRZEMYŚLE SKÓRNYM W KRAKOWIE

W przemyśle skórnym w Krakowie bezrobocie objęło przeszło 700 robotników. Dwie największe fabryki, jak Polskie Zakłady Garbarskie na Ludwinowie i „Ada" na Grzegórzkach — zamknięte. Falanga ludzi pozostaje bez pracy i przymiera głodem z rodzinami, wyrzucana z mieszkań i pozbawiona wszelkiej pomocy ze strony państwa. Tymczasem w szeregu fabryk mniejszych pracuje się ponad 12 godzin dziennie. Wie o tem inspektor pracy, gdyż delegacja Związku zawodowego przedstawiła mu te opłakane stosunki panujące w przemyśle skórnym i domagała się położenia im kresu. Jednakowoż bezskutecznie, gdyż do tej chwili inspektor pracy nie wydał żadnych zarządzeń. W fabryce Goldschmied—Schanzer, robotnicy pracują po 10—12 godzin dziennie, a w czasie dobrej konjunktury brali jeszcze na 4—5 godzin roboty do domu. Dziś ta fabryka wymówiła pracę wszystkim robotnikom i jak zwykle, będzie ich później przyjmować na nowych warunkach. Dziś jeszcze przed zamknięciem pracuje się tam 9—10 godzin. Nowa fabryczka Derma—Trembecki mieści się w jednym lokalu małym, nie nadającym się do prowadzenia motorów i utrzymania hygjeny, nie posiada garderoby ani umywalni, brak mydła i ręczników i robotnicy myją się na polu w beczce ze śmierdzącą wodą, w której moczy się skóry. Związek zawodowy apeluje do inspektora pracy, aby wglądnął w te stosunki niesłychane, panujące w warsztatach zwłaszcza Goldschmieda, Targowa 2, Trembeckiego Gertrudy 7, Kurzałka Smolki 9, Weizenbluma Kilińskiego 17, Poznańskiego, Kleina Rękawka 32. Jeżeli inspekcja pracy doprowadzi do przestrzegania wszystkich przepisów o pracy, to liczba bezrobotnych się zmniejszy. W tym kierunku Związek zawodowy dołoży wszelkich starań by członkom pomóc.

Oddział I. zw. rob. skórnych czuwa nad dobrem robotników i wzywa ich aby stanęli solidarnie w szeregu klasowego Związku zawodowego.

Na zlecenie zarządu głównego Związku sprawę robotników skórzanych prowadzi tow. Matula i sekr. okr. Bulsiewicz. Robotnicy mogą wpisywać się do organizacji w niedzielę i codziennie wieczór w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, a w Podgórzu w domu tramwajarzy, plac Serkowskiego 7, w poniedziałki od godz. 6 wieczór u sekr. tow. Bulsiewicza.

PRAKTYKI MAGISTRACKIE W TARNOWIE

Bezrobocie w Tarnowie mimo letniej pory ma wciąż duże nasilenie, lecz władze tarnowskie swoją protekcyjną metodą sanacyjną zwiększają je jeszcze, o czem świadczy najlepiej następujący fakt. — Na plantach miejskich koło dworca kolejowego w Tarnowie pełnił funkcje dozorcy tych plant od roku 1927 Władysław Drabant, inwalida pobierający „aż" 45 zł. miesięcznej renty, a ma on na utrzymaniu żonę i dwoje nieletnich dzieci. Lecz w roku bieżącym na wiosnę spodobało się władzom komisarycznego magistratu tego inwalidę usunąć, natomiast na jego miejsce osadzić emeryta magistrackiego Pasiekę, który pobiera 140 zł. emerytury, w dodatku ma całe gospodarstwo, a to dom i pole w Klikowej koło Tarnowa. Wiemy o tem, że teraz tylko dla tego jest praca, który jest mile widziany przez sanację i jej władców, jednak zwracamy uwagę, że bezrobocia w ten sposób się nie rozwiąże. Czyż mało jest bezrobotnych nie mających nic prócz 10 palców, którzyby mogli niejedną posadę objąć po emerytach dobrze sytuowanych w magistrackich biurach i innych działach magistratu?

Wywczasy — a uroda

Współczesne życie — trudne, złożone, potęgujące odczuwalność ciężkiej atmosfery bytu, stwarza tęsknotę do zrównoważenia nadszarpanych nerwów i zwątlonego zdrowia. Pożywbujemy przeto niebawem pod gór obłoki, do orzeźwiających fal morskich, by zaczerpnąć ze źródła rozsłonecznionej przyrody sił do żmudnej walki. Zrzućmy podczas wywczasów szatę codzienności, wyzbyjmy się wolą wszelkich trosk, upajajmy się rozkosznem tchnieniem niezwykłych wrażeń, bo one swym wpływem psychicznym odmładzają organizm. Pamiętajmy atoli też o fatalnych skutkach działania nadmiaru energji słońca i ciepła na urodę. Przedewszystkiem zwalczać winno się narastanie twardego naskórka twarzy, co jest równoznaczne z zatratą świeżej soczystości cery. Należy przeto tak w dniach słonecznych, jak i dżdżystych ochraniać cerę twarzy i ręce kremem sportowym „Ultrasol". Krem ten nader przystępny ceną, a jednak wytwornej jakości, odda nietylko sportowcom nieocenione usługi, lecz — dzięki jego ożywczej sile — każdemu, dbającemu o urodę. Wystrzegać się należy pudru z zawartością ołowiu lub bizmutu, gdyż metale te niszczą cerę. Polecam puder egzotyczny, roślinny Dra Lustra. Wyższa temperatura lata potęguje wydzielinę tłuszczu ze skóry głowy oraz twarzy u osób o tłustej właściwości cery. Jelczenie tłuszczu na głowie wywołuje wypadanie i marnienie włosów, dlatego powinno się w lecie często zobojętniać kwasy tłuszczowe myciem Shampoonem Dra Lustra i to — rumiankowym lub do ciemnych włosów. Zaznaczam, iż każda właściwość cery wymaga mycia gorącą niemal wodą, najkorzystniej z dodatkiem kosmetycznego boraksu Dra Lustra. Nakoniec ostrzegam osoby o tłustej właściwości cery przed posługiwaniem się mydłem. Wskazany jest jedynie: proszek marmurowy „Miraculum". *Dr Z. B.*

Echa brzeskie

O NIEDOZWOLONE ZGROMADZENIE

Dnia 24 bm. odbyła się w sądzie grodzkim w Tarnowie rozprawa przeciw tow. prof. Kasprowi Ciołkoszowi, Karolowi Nowakowi, Sitowi, Schabowi i Szydłowskiej o urządzenie nielegalnego zgromadzenia w dniu 18 stycznia br. wieczorem po przyjeździe tow. posła Adama Ciołkosza po wyroku brzeskim. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał tow. Karola Nowaka na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę, resztę oskarżonych uniewinnił. Bronił tow. mgr. Simche Teodor.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

W OKRĘGU TARNOWSKIM

Dnia 16 bm. odbyło się w Libuszy (pow. Gorlice) zgromadzenie robotników rafinerji, na którem po referacie tow. posła Ciołkosza jednomyślnie uchwalono przystąpić do utworzenia organizacji PPS i wybrano komitet partyjny. Jest nadzieja, iż tak jak wszyscy (niemal bez wyjątku) tamtejsi robotnicy należą do Związku zawodowego, tak też przyłączą się do organizacji politycznej.

Tegoż dnia odbyło się w Gorlicach liczne zgromadzenie robotników budowlanych, na którem tow. poseł Ciołkosz omówił sytuację w tym przemyśle.

Dnia 23 bm. odbyło się zebranie dzierżawców rolnych w Porąbce Uszewskiej (pow. Brzesko), gdzie tow. Ciołkosz przedstawił szczegółowo sprawę uwłaszczenia drobnych dzierżawców.

ZGROMADZENIE W DĘBICY

Wobec zakazu odbycia publicznego wiecu, odbyło się dnia 18 bm. w Dębicy w sali miejscowego kinoteatru zgromadzenie za zaproszeniami, na którem tow. poseł Ciołkosz przedstawił sprawozdanie z działalności ZPPS.

Jednomyślnie uchwalono wyrazić zaufanie władzom PPS.

Sala dobitnie reagowała na przemówienie, akcentując oburzenie na przeciwludową działalność sanacji i poparcie dla polityki PPS.

LISTY Z KRAJU

—o—

Bielsko, 26 czerwca.

O OBNIŻKĘ CZYNSZÓW W DOMACH GMINNYCH

Miasto Bielsko podjęło się swego czasu budowy nowych i przeróbki starszych domów mieszkalnych, jako akcji społecznej, zapewniającej z jednej strony bezrobotnym pracę, z drugiej zaś strony dającej dach nad głową wielu rodzinom, a szczególnie jeżeli chodziło o rodziny pracowników państwowych i samorządowych.

Czynsz za mieszkania w domach miejskich ustalono na zł. 1'20 za 1 m^2, czyli na ówczesne czasy czynsz wysoki, jednak możliwy. Niestety przyszły czasy sanacyjne, a z niemi także dotkliwe redukcje poborów, dochodzące u nas do 40%.

Lokatorzy, którym z jednej strony tak dotkliwie dochody obcięto, nękani skrajną nędzą, wnieśli do magistratu w Bielsku podanie o obniżenie tych, na dzisiejsze czasy nadmiernych, i niczem nie uzasadnionych czynszów.

Niestety, znaleźli się ludzie w sekcji skarbowej bielskiej rady gminnej, którzy uznali, że tego rodzaju podanie o obniżenie czynszów z punktu widzenia fiskalisty gminnego jest niedopuszczalne i wnioski w tym kierunku odrzucili.

Dziwić się trzeba, że ci panowie z sekcji skarbowej bez głębszego zastanowienia się nad sprawą, bez rozpatrzenia przyczyn i powodów, tak sobie jednem postanowieniem skazują ludzi i całe rodziny na skrajną nędzę i zmuszają tych biednych, z konieczności w domach miejskich zamieszkałych lokatorów, do odejmowania sobie od ust ostatniego kawałka chleba.

Widocznie w tej sekcji zasiadają wyłącznie ludzie, którzy biedy nigdy w życiu nie zaznali, którzy biedy nie znają i sądzą według swoich tłustych widocznie dochodów, że i innym źle się nie dzieje.

Jak słychać, lokatorzy wnieśli przeciw uchwale sekcji skarbowej odwołanie do rady gminnej. Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie pełna rada gminna, która nazewnątrz zawsze chce uchodzić za wielkiego dobrodzieja swych wyborców.

Dodać należy, że wiele już miast obniżyło czynsze w swych realnościach. Ostatnio do tej zniżki przystąpił także i Kraków, jak zresztą w naszym Nrze 141 z dn. 24 bm. doniesliśmy.

Czekamy na wynik.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O SPRZENIEWIERZENIE 35.900 ZŁ. W MAGISTRACIE KRAKOWSKIM

Wczoraj stanęła przed trybunałem krak. sądu okr. karnego Helena z Kalnickich Szczyrkowska (l. 48) urzędniczka magistratu krakowskiego pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia z §§ 181 i 182 uk. Osk. Szczyrkowska od dnia 13 czerwca 1924 pełniła obowiązki kasjera w centralnej kasie miejskiego urzędu poboru opłat i podatków pośrednich w Krakowie. W dniu 2 lutego br. zgłosiła ona wicepr. m. Krakowa dr. Klimeckiemu, że ma braki w kasie, sięgające kwoty 33.000 zł. Zarządzone na skutek tego szkontrum centralnej kasy miejsk. urzędu poboru opłat i podatków pośrednich, uskutecznione z ramienia magistratu stwierdziło w kasie po dzień 31 stycznia br. braki w kwocie 35.990 zł. i wykazało, że braki te spowodowała Szczyrkowska przez systematyczne sprzeniewierzenia, których dopuściła się w czasie swego urzędowania conajmniej począwszy od września 1928 po koniec stycznia 1932, w którym to ostatnim miesiącu sprzeniewierzyła oskarżona kwotę 7.480 zł.

Sposób dokonanych przez oskarżoną sprzeniewierzeń był następujący: Miejski urząd poboru opłat spełniał swoje funkcje poborowe przy pomocy urzędów linjowych oraz urzędu poborowego na targowicy. Urzędy te przesyłały uzyskaną z inkasa gotówkę do Centralnej Kasy M. U. P. w okrągłych kwotach jako t. zw. konta, a z końcem miesiąca przesyłały zestawienia za cały miesiąc oraz odprowadzały do kasy resztę pieniędzy. Uzgodnienie tych rachunków odbywało się w pierwszych dniach następnego miesiąca. Wykorzystała to oskarżona i często potwierdzała urzędowi poborowemu w książeczce kontowej odbiór pieniędzy sama, bez dokonania likwidacji. Szkontrum ujawniło także fakt, że oskarżona przybiła raz pieczątkę likwidacyjną, choć likwidacji nie było a nawet sfałszowała podpis urzędnika likwidującego. W początkach każdego następnego miesiąca oddawała do polikwidowania odprowadzone przez urzędy poborowe reszty, których zestawienia sporządzała sama oczywiście niezgodnie z rzeczywistością, pokrywając w zupełności sprzeniewierzane poprzednio sumy a uzyskane z wpływów, które już po pierwszym napływały na rachunek bieżącego miesiąca. W ten sposób oskarżona całą sumę sprzeniewierzoną stale przerzucała w całości na miesiąc następny.

Oskarżona nie zaprzeczając stwierdzonego braku 35.990 zł. tłumaczyła się na wczorajszej rozprawie, że kwoty tej nie sprzeniewierzyła, lecz, że brak jej spowodowany został przez jej niedopatrzenia i omyłki przy inkasowaniu i wypłacie kwot przechodzących przez jej ręce. Po przesłuchaniu oskarżonej i jednego świadka dowodowego rozprawę odroczono celem wezwania 25 świadków odwodowych. Termin rozprawy podany będzie na piśmie. Trybunałowi przewodniczył so. Buratowski, wotowali so. dr. Jek i so. Florek, oskarżał prok. Łaba, bronił adw. dr. Weisslitz.

O ZBRODNIĘ ZDRADY STANU

Przed lwowskim sądem przysięgłych toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw Franc. Benkiewiczowi lat 21 i Stefanowi Dydzie lat 27, oskarżonych o rozszerzanie odezw, wydanych przez centr. komitet międzynarod. org. pomoc. rewoluc. (CKMOPR). W ulotkach tych wzywano żołnierzy i chłopów do zbrojnego rewolucyjnego obalenia obecnego ustroju politycznego i zastąpienia go ustrojem komunistycznym. Oprócz tych odezw, rozszerzać mieli oni — wg. aktu oskarżenia — odezwy „piętnujące w namiętnych słowach rzekome znęcanie się nad więźniami politycznemi, ze strony policji. Obaj oskarżeni zeznają, że ulotki te otrzymali od jednego ze swych znajomych, którego nazwiska jednak nie pamiętają. Sąd po rozprawie skazał Benkiewicza na 3 miesiące, a Dydę na 5 miesięcy więzienia. Bronił dr. Rattner.

ECHO WIELKIEJ AFERY POBOROWEJ
35 OSÓB NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Głośną była swego czasu we Lwowie wielka afera poborowa dr. Jerzego Urbanowicza. majora b. starszego ordynatora szpitala 6 okręgu wojskowego. Jak zapewne czytelnicy przypominają sobie, dr. Jerzy Urbanowicz odpowiadał w roku 1929 przed lwowskim sądem wojskowym, oskarżony o pobieranie łapówek od poborowych wzamian za zwalnianie ich z wojska. W wyniku rozprawy zasądzony został na trzy lata więzienia i degradację, którą to karę odsiaduje obecnie we lwowskiem więzieniu wojskowem. W wyniku toczącego się śledztwa przeciw majorowi, władze śledcze wpadły na trop wielkiej organizacji, składającej się z ośmnastu osób, a działającej na terenie województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, której zadaniem było pośredniczyć w uzyskiwaniu „kategorji". Na trop natrafiono dość przypadkowo, choć oddawna zwrócono uwagę, że poborowi starają się, by wysłano ich na badanie do 6 okręgowego szpitala wojskowego we Lwowie. Interes szedł nieźle i trwał — jak wykazuje śledztwo — 2 i pół roku, t. j. od stycznia 1926 roku do lipca 1928 roku.

Wczoraj na ławie oskarżonych w lwowskim sądzie okręgowym obok „pośredników" zasiedli także „zwalniani" z wojska, w liczbie 17 osób. Tak pośrednicy, jak i zwalniani, rekrutują się z miejscowości, położonych w granicach trzech wyżej wymienionych województw. Przewodniczy s. o. Łyczkowski.

Z kraju i ze świata

—o—

BOJÓWKARZE BBS ZASTRZELILI W BIAŁY DZIEŃ WARSZAWSKIEGO KUPCA. — W warszawskiej rzeźni miejskiej na Pradze doszło w piątek popołudniu znowu do jednego z krwawych aktów teroru, które w czasach ostatnich mnożą się w Warszawie w zastraszający sposób.

Prezes BBS-owskiego związku zawodowego pracowników branży mięsnej, Sobieraj, w towarzystwie przewodniczącego sekcji trzody chlewnej w tymże związku, zamordował czterema strzałami z rewolweru wiceprezesa Chrz. Związku Kupców Mięsnych, Eugenjusza Gettera.

Morderstwo to jest wynikiem skandalicznych stosunków, jakie od szeregu lat panują w rzeźni miejskiej, gdzie wszechwładnie rządzi teror.

Przed 5 laty został w Warszawie w ten sposób zamordowany oficer rezerwy śp. Latawiec, który jako sekretarz związku handlujących trzodą miał zatarg ze związkiem bebesowskim. Przed trzema laty zamordowano jednego z t. zw. „tłaczarzy", Putermana, oraz wywiadowcę i bojówkarza zarazem, słynnego Sieczkę.

Śp. Getter naraził się tragarzom. Następiły pogróżki i jakkolwiek zamordowanego stale ochraniało kilku wywiadowców policyjnych, mafja rzeźnicka swój wyrok wykonała. Wypadek ten wywołał w mieście zrozumiałe oburzenie. Najprawdopodobniej sprawcy zbrodni staną przed sądem doraźnym. Powszechne jest domaganie się, aby władze raz wreszcie wkroczyły w te zupełnie na modłę chicagowską zakrojone stosunki, jakie pod egidą BBS rozpanoszyły się w Warszawie.

15-LETNIA DZIEWCZYNKA BANDYTKĄ. — Władze sądowo-śledcze w Warszawie prowadzą obecnie dochodzenia w sensacyjnej sprawie napadu rabunkowego, dokonanego przed kilku dniami przez 15-letnią dziewczynkę, niejaką Kuchalską. Późnym wieczorem na terenach za ogrodem zoologicznym na Pradze, blisko toru kolejowego, napadła ona onegdaj na przechodzącą starszą kobietę i grożąc nożem, domagała się natarczywie pieniędzy na wódkę. Gdy pieniędzy nie otrzymała, zadała napadniętej szereg ran. Poranioną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, a małoletnią zbrodniarkę oddano w ręce władz. Prawdopodobnie będzie odpowiadała przed sądem doraźnym. Grozi jej kara śmierci.

DZIWNIE CHORY CZŁOWIEK — NIE MOŻE USIEDZIEĆ NA MIEJSCU. MUSI SIĘ WŁÓCZYĆ PO ŚWIECIE. Tym chorym jest szeregowiec 12 pp. Wincenty Jóźwiak, dwukrotnie karany za dezercję. Życie Jóźwiaka od najmłodszych lat wypełnia włóczęgostwo, które stało się jego nieuleczalną chorobą, tak orzekli lekarze-psychjatrzy. Zostawszy w 12-ym roku życia sierotą, Jóźwiak ruszył bez grosza w świat. Czepiając się pociągów, bądź ukrywając się w wagonach towarowych i w przedziałach dla psów, dotarł Jóźwiak do północnych Włoch, gdzie mieszkał jego stryj. Niedługo tutaj popasał, bowiem w obawie przed grożącą mu karą, zbiegł na Korsykę. Tu dostał się pod opiekę jakiegoś oszusta, który kazał mu angażować się do pracy, brać zadatek i uciekać zaraz w pierwszym dniu po przystąpieniu do roboty. W ten sposób naciągnięto wielu mieszkańców Korsyki. Niedługo ucho się urwało i Jóźwiak, nie chcąc wracać do stryja, zbiegł przez Szwajcarję do Paryża, następnie do Berlina i znów z powrotem do Francji. Tu zaciągnął się do Legji cudzoziemskiej, ruszając w głąb Afryki. Nie popasał tam długo, zbiegł do Marsylji a dostawszy się do więzienia, zmylił czujność straży i uciekł, ukryty w węglu na pokładzie do Salonik. Jóźwiak, oszukując władze wojskowe bułgarskie, austjackie i niemieckie stanął w Warszawie, gdzie doczekał się niepodległości. Jóźwiak wstąpił do formującego się 13 pp. Po krótkim tam pobycie zdezerterował, ruszając na tułaczkę po świecie. Zwiedził Niemcy, Danję, Belgję i dotarł do Brazylji. Tutaj też nie zagrzał miejsca i jakimś okrętem w ukryciu dodarł do Gdyni. Jóźwiak zgłosił się do władz i odbył karę 6 miesięcy więzienia za dezercję, poczem wrócił do pułku, ale tylko po to, by za kilka tygodni ulotnić się i przejść Niemcy, Francję, Włochy, Bałkany z powrotem do Polski. Po tej wędrówce Jóźwiak zgłosił się do pułku, znów odsiedział 6 miesięcy więzienia, poczem zbiegł do Niemiec, ale tutaj został aresztowany i odstawiony do granicy Polski. Jóźwiak został poddany badaniu psychjatrycznemu. Lekarze orzekli, iż stan patologicznego włóczęgostwa, w jakim znajduje się Jóźwiak, ogranicza do minimum jego poczytalność i wskutek tego czyni go niezdolnym do służby wojskowej. Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie skazał Jóźwiaka na 6 miesięcy więzienia i wydalenie z wojska.

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI TYTONIU. Warszawska straż graniczna wpadła na trop bandy przemytników i potajemnych fabrykantów tytoniowych, którzy zalewali rynek warszawski nielegalnym towarem. Po dochodzeniach ustalono że potajemna fabryka tytoniu mieści się przy ul Stawki 9 w mieszkaniu niejakiego Gruszki. — O godz. 3 nad ranem funkcjonarjusze straży zapukali do mieszkania na 3 piętrze. Fabryka znajdowała się wówczas w pełnym biegu. W ogołoconym ze wszelkich mebli pokoiku była zainstalowana najbardziej nowoczesna maszyna do krajania tytoniu, zaopatrzona w angielskie noże i precyzyjne przyrządy do ważenia. Okna były szczelnie zasłonięte materacami a dokładnie uszczelnione drzwi nie przepuszczały odgłosów pracy nazewnątrz. W pokoju przepełnionym gryzącym pyłem tytoniowym przy b. wysokiej temperaturze pracował Abram Rogatka z ojcem. Pracownicy potajemnej fabryki byli tylko w koszulkach i spodenkach sportowych. Gdy przedstawiciele władz zapukali do drzwi, w mieszkaniu powstał popłoch. Przemytnicy rozbiegli się po wszystkich kątach 4-izbowego mieszkania. Po godzinnem dobijaniu się, gdy nikt nie dawał znaku życia, wyłamano drzwi. Na hałas nadbiegła żona i córka właściciela mieszkania. Obie kobiety zapewniały, że w mieszkaniu nikogo niema. Wkrótce jednak „pan domu" znalazł się w dyskretnej ubikacji. Z szafy wyciągnięto młodego Rogatkę. Zapytany o ojca, oświadczył, że ojciec wyjechał do Ameryki. Tymczasem stary Rogatka siedział skulony pod łóżkiem. Gruszkę oraz Rogatków aresztowano. Maszyny oraz wielką ilość tytoniu w liściach i skrajanego skonfiskowano.

HURAGAN NAD MOŁODECZNEM I NOWOGRÓDKIEM. Nad Mołodecznem i nad Nowogródkiem przeszła gwałtowna burza gradowa. Wiatr chwilami miał siłę huraganu, waląc stare drzewa i zrywając dachy. W 7 wsiach gminy Bieniica, grad zniszczył doszczętnie zasiewy. Podobnie w kilku wsiach gminy Lubczańskiej, grad i wichura poczyniły olbrzymie spustoszenia. — Szkody oceniane są na przeszło miljon złotych. Grad chwilami padał wielkości orzecha włoskiego.

ZESTRZELONY SAMOLOT NA POGRANICZU. Z pogranicza donoszą, iż w pobliżu Kojdanowa koło wsi Dziahinia okręgu mińskiego został zestrzelony jakiś samolot, który kierując się linją kolejową Mińsk—Stołpce, szybował ku granicy polskiej. Samolot ten miał wylecieć ze Smoleńska z dwoma lotnikami i jedną kobietą. Kobieta ta posiadała przy sobie bezcenne wartości dokumenty, które miała wykraść przy pomocy jednego z funkcjonarjuszy GPU, pracującego na Łubiance w Moskwie. Funkcjonarjusz ów wraz ze swoim kolegą lotnikiem przybyli z Moskwy do Smoleńska, gdzie już znajdowała się owa emigrantka-szpieg. Ponieważ kobieta jak również i funkcjonarjusz GPU byli już śledzeni w Smoleńsku, udało im się zmylić na krótko czujność swych prześladowców i przedostać się do samolotu. Trójka skierowała się początkowo w stronę granicy łotewskiej, lecz wobec panującej burzy zawróciła w kierunku granicy polskiej, gdzie po zestrzeleniu samolotu zginęła.

ZAJŚCIE Z CHŁOPAMI PODCZAS PRAC MELJORACYJNYCH. Mieszkańcy wsi Stepary gminy mejszagolskiej wywołali zajście, w czasie wykonywania pomiarów na gruntach należących do tej wsi przez technika meljoracyjnego Feliksa Lebiedziewicza. — Kilkudziesięciu chłopów, u-

zbrojonych w kije i siekiery zażądało od kierownictwa robót przerwania prac, grożąc użyciem siły. Ponieważ robotnicy pracowali nadal, nie zważając na pogróki, chłopi zaatakowali technika Lebiedziewicza i robotników. Napadnięci zmuszeni byli przerwać pracę i usunąć się ze wsi. Podczas zajścia trzech robotników odniosło rany od kamieni, zaś Lebiedziewicz otrzymał cios kijem. Policja zatrzymała chłopów, którzy podburzali wieś do wystąpień.

TELEGRAMY

—o—

DEFICYT BUDŻETOWY

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.) Wedle danych głównego urzędu statystycznego suma wpływów skarbowych w maju br. wynosiła 175,324.000 zł. Ogólne wydatki w maju wynosiły 194,828.000 zł., deficyt więc za maj wynosi 19'6 miljonów zł. Za pierwsze dwa miesiące bieżącego roku budżetowego, tj. kwiecień—maj, deficyt wynosi 18,702.000 złotych.

URLOP MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych p. Pieracki wyjeżdża 1 lipca na urlop. W urzędowaniu zastępować go będzie wiceminister p. Nakoniecznikow.

NOWA ORGANIZACJA MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.) Agencja „Press" donosi, że z dniem 1 lipca wchodzi w życie nowy statut organizacyjny ministerstwa przemysłu i handlu. Statut ten przewiduje utworzenie specjalnego gabinetu ministra, który obejmować będzie wydziały: prezydjalny, budżetowy i administracyjno-prawny . oraz inspekcję przedsiębiorstw państwowych.

SKARGA GDAŃSKA NA POLSKĘ

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.) Agencja „Press" donosi, że senat gdański wystąpuje do wysokiego komisarza Ligi Narodów ze skargą na Polskę za rzekome spóźnione zakomunikowanie Senatowi wizyty floty niemieckiej w Gdańsku.

WZAJEMNOŚĆ W UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.) W Pradze czeskiej toczą się rokowania polsko-czechosłowackie o uregulowanie wzajemnych stosunków w zakresie ubezpieczenia pracowników umysłowych i robotników. W wyniku tych rokowań osiągnięto całkowite porozumienie i postanowiono oprzeć przyszłą umowę na zasadzie zrównania obywateli obu państw w prawach do świadczeń oraz przy zachowaniu praw na wypadek przejścia do pracy z jednego państwa do drugiego. Dalszy ciąg rokowań odbędzie się w Warszawie.

MORDERSTWO W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.) Dziś o 2 po południu do wydziału finansowo-budżetowego magistratu przyszedł zawieszony w urzędowaniu urzędnik tego wydziału Tadeusz Kujawski i w tonie zdenerwowanym zażądał widzenia się z kierownikiem I. sekcji Henrykiem Dembińskim. Wprowadzono Kujawskiego do gabinetu Dembińskiego, skąd nagle urzędnicy usłyszeli kilka po sobie następujących strzałów. Okazało się, że Kujawski strzelił do Dembińskiego, raniąc go w głowę i piersi. Rannego przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala, Kujawskiego aresztowano. Swego czasu Kujawski zwolniony został ze stanowiska za czynne targnięcie się na lekarza, który wydał ujemną opinję o stanie jego zdrowia, mianowicie że jest chory na gruźlicę. Kujawski należy do sanacyjnego „Legjonu młodych" i występował w sądzie jako świadek w sprawie o napad Ryskalczyka na Adolfa Nowaczyńskiego. Kujawski zeznawał na korzyść Ryskalczyka i stąd koledzy jego w urzędzie czuli do niego niechęć.

KONIEC WIZYTY FLOTY NIEMIECKIEJ W GDAŃSKU

Gdańsk, 27 czerwca. Okręty niemieckie opuściły dziś port gdański i wyjechały z powrotem do Niemiec.

TRAGEDJA KRYZYSOWA

Gdańsk, 26 czerwca. Ubiegłej nocy popełnił tu samobójstwo znany gdański kupiec Dix wraz z żoną i dwojgiem dzieci w wieku 11 i 8 lat. Przyczyną rozpaczliwego kroku były trudności finansowe.

Czerwona samoobrona

Berlin, 27 czerwca. W Hamburgu odbył się wczoraj kongres antyfaszystowski, — na który przybyło przeszło 2 tysiące delegatów z całych Niemiec z ramienia partji socjalno-demokratycznej, socjalistycznej partji pracy, partji komunistycznej i Reichsbanneru. Przedmiotem obrad była sprawa utworzenia wspólnego frontu marksistowskiego przeciw hitlerowcom i ich sprzymierzeńcom Niemiec północnych. Kongres uchwalił utworzyć wspólny front „czerwonej samoobrony".

KRWAWE WALKI W NIEMCZECH NIE USTAJĄ

Berlin, 27 czerwca. Krwawe bójki uliczne między przeciwnikami politycznymi trwają w dalszym ciągu, pociągając za sobą liczne ofiary w ludziach. Wczorajsza niedziela była znów bardzo burzliwa. W Berlinie w nocy z soboty na niedzielę i w samą niedzielę dochodziło do ustawicznych starć, w większości wypadków między komunistami a hitlerowcami. Pięć osób, w tem jeden policjant, odniosło ciężkie rany, pozatem wiele osób odniosło lżejsze rany. Policja aresztowała szereg demonstrantów. — W Kamienicy (Chemnitz) w Saksonji zaatakowali hitlerowcy członków Reichsbanneru. Wywiązała się krwawa bójka, podczas której jedna osoba została zabita, a 7 odniosło rany ciężkie. — Podczas starcia między hitlerowcami a komunistami w Bytomiu odniosło 6 osób ciężkie rany. — W Wattenscheid w walce między hitlerowcami a komunistami została jedna osoba zabita, zaś dwie osoby odniosły rany ciężkie. — Pod Essen napadli hitlerowcy na oddział komunistyczny. Podczas bójki 4 osoby odniosły rany ciężkie a 15 osób było lżej rannych. Podobne wiadomości stale napływają z różnych miejscowości na terenie Rzeszy.

SPROFANOWANIE CMENTARZA

Berlin, 27 czerwca. Niewyśledzeni dotąd sprawcy sprofanowali w Dessau cmentarz, niszcząc przeszło sto nagrobków przeważnie tych, które ozdobione były krzyżami. Policja sądzi, że czynu tego dopuścili się członkowie organizacji bezbożników.

I W CZECHACH BIJĄ SIĘ

Praga, 27 czerwca. W Duchcowie (Dux) doszło wczoraj z okazji zjazdu niemieckich związków gimnastycznych do bójki między Niemcami a komunistami czeskimi. W toku bójki zostało około 20 Niemców dotkliwie pobitych.

POROZUMIENIE MAŁYCH PAŃSTW NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 26 czerwca. Delegaci na konferencję rozbrojeniową Belgji, Czechosłowacji, Danji, Hiszpanji, Holandji, Norwegji, Szwecji i Szwajcarji podjęli wspólne rokowania, aby doprowadzić do osiągnięcia porozumienia, celem zajęcia wspólnego stanowiska w dziedzinie rozbrojenia jakościowego, kontroli nad rozbrojeniem i kontroli nad prywatną fabrykacją broni. Jak słychać, osiągnięte zostało porozumienie dotąd jedynie w dziedzinie rozbrojenia jakościowego. Rokowania prowadzone są w dalszym ciągu. Po zakończeniu rokowań odpowiednia rezolucja zostanie przedłożona konferencji rozbrojeniowej na następnem posiedzeniu komisji głównej, które ma się odbyć w pierwszych dniach lipca.

POWRÓT DO LOZANNY

Lozanna, 27 czerwca. Premjer francuski Herriot powrócił dziś rano z Paryża. Przedpołudniem powrócił również do Lozanny kanclerz niemiecki von Papen.

Lozanna, 27 czerwca. Po powrocie Herriota i v. Papena podjęte zostały dziś popołudniu dalsze pertraktacje między delegacjami francuską i niemiecką.

Berlin, 27 czerwca. Z kół miarodajnych rządu Rzeszy zaprzeczają kategorycznie, jakoby kanclerz von Papen w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Matina" przyznał Francji prawa do kompensat.

STRASZLIWY POŻAR

Bruksela, 27 czerwca. W olbrzymiej hali targowej St. Jaques w Antwerpji wybuchł dziś w nocy wielki pożar, który przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania, a m. in. na kościół i przytułek dla starców. Pożar szaleje do chwili obecnej, mimo że w akcji ratunkowej bierze udział cała straż pożarna z Antwerpji i okolicy.

NIESZCZĘSLIWE WYŚCIGI SAMOCHODOWE

Paryż, 27 czerwca. Podczas wyścigów samochodowych w Nancy wpadł na zakręcie samochód w tłum widzów, przyczem dwoje dzieci i matka jednego z zabitych dzieci ponieśli śmierć na miejscu, a 11 osób odniosło rany.

DEMONSTRACJE ANTYKATOLICKIE

Londyn, 27 czerwca. Z okazji zakończenia kongresu eucharystycznego w Dublinie doszło wczoraj w wielu miastach Ulsteru (północna Irlandja) do poważnych demonstracyj antykatolickich. Na dworcach kolejowych w Larne, Coleraine, Ballymena i Belfast zgromadziły się tłumy tzw. „oranżystów" (protestantów), którzy wznosili okrzyki przeciw papieżowi, a wracających uczestników kongresu eucharystycznego lżyli i obrzucali kamieniami. W wielu pociągach powybijano szyby. Tu i ówdzie padały nawet strzały rewolwerowe. Wiele osób zostało poranionych.

KRÓL SYJAMU UZNAJE REWOLUCJĘ

Londyn, 27 czerwca. Donoszą z Bangkoku, że król syjamski przyjął przywódców partji ludowej, pozostającej w ścisłych stosunkach z rewolucjonistami i nadał partji ludowej tymczasową moc ustawodawczą aż do czasu utworzenia nowego rządu. Król podpisał dekret, wedle którego uchwały partji ludowej będą miały moc obowiązującą w państwie jako ustawy. W kraju panuje zupełny spokój.

WYBUCH W FABRYCE AMUNICJI

Londyn, 26 czerwca. Jak z Tokio donoszą, w stoczni marynarki wojennej w Yokosuki wydarzyła się eksplozja, wskutek czego 4 robotników zostało zabitych, a 10 odniosło rany ciężkie.

Protest rodziców

PRZECIW ZWINIĘCIU GIMN. VII W KRAKOWIE

Sprawa VII gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Krakowie, które ma być zniesione zaniepokoiła w wysokim stopniu opinję naszego miasta. Jak wiadomo każdemu, w obecnych czasach rząd nic nie chce łożyć na szkoły, a szczególnie na urządzenia szkolne, które są niezbędne, jak sale gimnastyczne itd. Takiej sali brak dawał się we znaki temuż gimnazjum, gdyż dzieci na godzinę przypadającą na gimnastykę musiały chodzić aż na Błonia do wynajętej sali gimnastycznej w „Sokole", co było połączone z wielkiemi trudnościami tak dla chłopców, jakoteż dla sił profesorskich. Wszelkie zabiegi i starania o uzyskanie kredytu na wybudowanie własnej sali gimnastycznej przez dyrektora tegoż zakładu spełzły na niczem. Wobec takiego obrotu sprawy, dyrektor, dbając o swój zakład, postanowił zwołać rodziców i przedstawił im potrzebę wybudowania sali gimnastycznej. Uchwalono, aby rodzice złożyli na ten cel 30 złotych od dziecka, ponieważ kosztorys budowy tejże sali przewidywał 36—38 tysięcy złotych. Jest rzeczą zrozumiałą, jak ciężko przychodziło nawet zamożniejszym rodzicom godzić się na takie obciążenie swoich skromnych poborów a tembardziej, że po większej części są to funkcjonarjusze państwowi. Troska rodziców o wychowanie swoich dzieci zwyciężyła i zgodzono się ponieść ofiary. Sala została wybudowana z wielkim wysiłkiem rodziców i odpowiadająca wszelkim wymogom. W sali tej mieści się scena, jednem słowem sala zbudowana jest pod każdym względem wzorowo. Ten wysiłek społeczny ma iść na marne. Czy miarodajne czynniki zdają sobie sprawę z tego zarządzenia? Toteż rodziców troskliwych o swoje dzieci wiadomość, że powyższy zakład ma być zniesiony uderzyła jak grom z jasnego nieba i zmusiła komitet rodzicielski do zwołania walnego zgromadzenia celem zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją. Zgromadzenie bardzo liczne, odbyło się w sali gimnastycznej. Profesorzy udziału nie brali.

Zgromadzeni uchwalili energiczny protest przeciw zwinięciu gimnazjum oraz wybrano komitet, który poczyni wszelkie kroki aby katastrofę zażegnać.

Wkońcu musimy zaznaczyć, że właściciel gmachu, w którym mieści się gimnazjum zapowiedział, iż z chwilą zwinięcia zakładu, sala gimnastyczna musi być rozebrana jako rzecz prywatna, która należy do komitetu rodzicielskiego.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Wtorek, godz. 7'30: „Kłopoty Bourrachona" (ceny najiższe).

Środa, godz. 7'30: „Kłopoty Bourrachona" (ceny najniższe).

TEATR ROZMAITOŚCI:

Wtorek, godz. 8: „Papa" (premjera).

Środa, godz. 8: „Papa".

—ooo—

PREMJERA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Dziś we wtorek o godzinie 8 wieczorem odbędzie się premjera komedji de Flersa i G. A. Caillaveta pod tytułem „Papa". W sztuce tej autorzy poddają krytyce współczesne życie rodzinne, które uległo zwłaszcza po wojnie daleko idącym przeobrażeniom.



POD ADRESEM KOMISJI SANITARNEJ. Od mieszkańców ulicy Łamanej na Zamarstynowie, otrzymujemy następujące pismo: — Zapytujemy się Sz. Redakcję, czy we Lwowie istnieje komisja sanitarna, a jeśli istnieje, dlaczego nie przeciwdziała skandalicznym warunkom higjeny, panującym w okolicy ulicy Łamanej na Zamarstynowie. Ulica ta przylega do ogrodu Br. Albertynów, do którego zwożone jest śmiecie z całego miasta, powodując atmosferę wprost nie do zniesienia. — Kupy śmiecia są wylęgarnią miljardów much, które jako roznosicielki zarazy, atakują najbliżej położone osiedla ludzkie. Interwencja komisji sanitarnej jest konieczna i natychmiastowa, tem bardziej, że kilkakrotne protesty w zarządzie Br. Albertynów pozostają bez skutku, a jak złośliwi nawet twierdzą świątobliwi Bracia robią ludziom na złość. Następuje szereg podpisów znanych redakcji.

PRZYJACIEL DRA GAGATKA W KRYMINALE. W niedzielę po południu dokonano włamania do biur ruskiego Tow. naukowego we Lwowie. Włamywacze po rozpruciu kasy zabrali 4.000 zł. Aresztowano cały sztab włamywaczy, m. in. przyjaciela dr. Gagatka — Wasyłyka.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Z powodu niesnasek i kłótni z mężem usiłowała się otruć denaturatem Marja Czechowiczowa lat 20 ze Zniesienia.

NAGLE ZACHOROWAŁA. Na placu Bema w dniu wczorajszym zasłabła nagle Katarzyna Ostaszewska. Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Straszna śmierć z rąk własnego syna

BESTJALSKIE MORDERSTWO NA ZAMARSTYNOWIE

Ubiegłej niedzieli o godzinie 6.30 rano na Zamarstynowie przy ul. Rzecznej l. 6 syn zamordował ojca. Wieść o bestjalskim mordzie rozeszła się po mieście lotem błyskawicy i wzbudziła ogromne przerażenie. To też przed domem, gdzie wykryto morderstwo i dookoła konającego starca zgromadził się tłum ludzi. Niebawem jawiła się policja i karetka pogotowia, ponieważ morderca po strasznem czynie usiłował popełnić samobójstwo.

W ATMOSFERZE BIJATYK I KŁÓTNI

Tuż za rogatką Zamarstynowską na prawo od ul. Lwowskiej wije się kręta uliczka przy której położone jest mnóstwo ogrodów, gdzie uprawiają okopowiznę.

W budynku oznaczonym cyfrą „6“ mieszkała rodzina ogrodników *Pestów* składająca się z 5 osób, a to 2 córek, syna Tadeusza, głowy rodziny 65-letniego Michała Pesta i jego żony Tekli. Rodzinie powodziło się nieźle materjalnie, gdyż jak wspomnieliśmy trudnili się oni uprawą jarzyn, które z racji sąsiedztwa wielkiego osiedla ludzkiego, znajdywały duży zbyt. Początkowo w rodzinie panował spokój, stary Pest wydał za mąż i wyposażył 3 córki oraz syna, tak, że w domu pozostał tylko Tadeusz z dwiema siostrami.

Z czasem dom przemienił się w piekło, a stało się to wtedy, gdy Tadeusz stał się dorosłym mężczyzną. Awanturniczego temperamentu, lekceważył pozostałą rodzinę, nie chciał nic robić, a bardzo często wszczynał piekielne awantury. Ponieważ stary Pest był człowiekiem b. energicznym, dochodziło między synem, a ojcem do coraz częstszych scysji, a nawet bójek, lecz nikt nie pomyślał, by Tadeusz poważył się na tak straszny i haniebny czyn.

SPÓR O PODZIAŁ MAJĄTKU

Awantury osiągnęły swój kulminacyjny punkt w ciągu ostatniego miesiąca t. j. w tym czasie gdy Tadeusz dowiedział się, względnie podejrzewał, że ojciec zrobił testament, przyczem większą część majątku przeznaczył dla córek.

STRASZNA NOC

W sobotę dnia 25 o godzinie 6 rano, stary Pest, począł budzić syna, a gdy ten nie chciał wstać zrobił mu wymówkę, że powinien mniej spać, a więcej robić. Wówczas syn zerwawszy się z łóżka wszczął piekielną awanturę, przytem zaczął bić ojca, który zmuszony był ucieç się do wezwania ochrony policji. Wtedy to ojciec, znając swego syna wyraził obawę, że może zostać zamordowany. Obawę tę jednak zbagatelizowano i skończyło się na spisaniu protokołu.

Po południu Tadeusz w towarzystwie kolegów udał się do miasta, skąd wrócił o godzinie 12 w nocy pijany i począł dobijać się do drzwi. Ponieważ dobijając się krzyczał, że zamorduje ojca, nie chciano mu otworzyć. Wówczas Tadeusz wziął siekierę i zaczął rąbać drzwi, a następnie okna; do domu jednak nie dostał się i poszedł z powrotem do miasta. Michał Pest obawiając się o swoje życie pobiegł na miejscowy posterunek policji w negliżu, ale *nie zastał na posterunku nikogo*. Wrócił więc do domu, ale obawiając się powrotu syna położył się spać w wozowni, którą zamknął.

MAMO ON CHCE ZABIĆ OJCA

O godzinie 5 nad ranem wrócił Tadeusz poraz wtóry z miasta, a nie zastawszy ojca w domu wszczął za nim poszukiwania. Ponieważ drzwi wozowni były zamknięte, domyślił się, że ojciec tam się znajduje. Udał się więc do kuchni, i zabrał stamtąd wielki nóż i począł go ostrzyć. Ujrzawszy to siostra, zaczęła wzywać matkę wołając: „mamo on chce zabić ojca“. Ale matka bała się syna, który tymczasem wszedł na strych wozowni i przez powałę wtargnął do ubikacji gdzie znajdował się ojciec. Ten, tymczasem, zorjentowawszy się w sytuacji otworzył drzwi i począł uciekać.

Wybiegłszy na ulicę, stary Pest zmierzał w kierunku ogrodów Tychowskiego, lecz nim ubiegł kilka kroków potknął się i upadł. Tu dopadł go Tadeusz i 3 pchnięciami noża zabił na miejscu. Widząc zwłoki męża w kałuży krwi, Pestowa poczęła rozpaczać wołając „wyrodne dziecko cożeś uczynił? — Zabiłeś własnego ojca?“. Słysząc te słowa Tadeusz zatoczył się jak pijany, poczem wepchnął sobie nóż w brzuch, a następnie wyciągnął go i ku zgrozie nadbiegających sąsiadów przeciął żyły najpierw lewej, a potem prawej ręki.

ZŁE INSTYNKTY

Tadeusz Pest liczy obecnie 21 lat, już od wczesnego dzieciństwa zdradzał instykty sadystyczne, znęcając się nad młodszemi i rówieśnikami. Pamiętny jego wyczyn jest, gdy 4 lata temu — z rewolwerem w ręku — rozkazał przy 20 stopniowym mrozie, kąpać się w Pełtwi idącemu z pracy w nocy, konduktorowi tramwajowemu. Z biegiem lat, ku zmartwieniu rodziny, Tadeusz stawał się coraz bardziej zły i okrutny, ale nikt nie przypuszczał, że będzie on zdolny do tak strasznej i ohydnej zbrodni.

POTRĄCONE AUTEM. Ub. niedzieli potrącone zostały jadącym autem na ul. Na Bajki Masklowa Franciszka (Zygmuntowska 3) i Żylakówna Helena.

KRADZIONE PAPIERY WARTOŚCIOWE. — Onegdaj w pewnej warszawskiej spółdzielni urzędniczej skradziono większą ilość papierów wartościowych. Poszkodowana spółdzielnia przesłała numera tych papierów do wszystkich banków. W sobotę rano zjawił się jakiś osobnik w kantorze Grüssa we Lwowie przy ul. Legjonów i bez trudności spieniężył 30 akcyj pożyczki budowlanej. Następnie osobnik ów udał się do domu bankowego Schütz i Chajer przy ul. Marjackim l. 7 gdzie jednak pod pozorem oglądnięcia czy jakaś z akcyj nie zawiera wygranej, skontrolowano numera tych papierów z numerami nadesłanymi z Warszawy. Okazało się przytem, że są one zupełnie identyczne. Wobec tego zażądano od osobnika tego legitymacji, kiedy ten nie chciał jej okazać twierdząc, że nie ma przy sobie. Osobnik ów wydalił się pod pozorem przyniesienia legitymacji. W międzyczasie, gdy funkcjonarjusze wyszli w poszukiwaniu za posterunkowym, zamiast przytrzymać oszusta, ten wrócił żądając zwrotu papierów i znowu nie przytrzymany uszedł bezkarnie.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZADU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się dziś we wtorek o godz. 7 wieczorem w sali OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Kajdany przeszłości“ i „W daleki świat“.
CASINO: „Tajemnicza szóstka“ (Wallace Beery).
CHIMERA: „Egzotyczna kobieta“.
GRAŻYNA: „Niebezpieczny romans“ (Bog. Samborski i Betty Aman).
KOPERNIK: „Miłostki księcia pana“.
LEW: „Książę Dracila“.
LUNA: „Marsz Radecky'ego“ oraz „Córka pułku“.
MARYSIENKA: „Miłostki księcia pana“.
MIRAŻ: „Żegnaj Liljano i żegnaj Mascotte“.
OAZA: „Za kratkami“ (Laury i Hardel).
PALACE: „Mąż swojej żony“, komedja.
PAN: „Romans sentymentalny“ i „Dwa serca“.
PASAŻ: „Dziki Zachód“.
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew“.
STYLOWY: „Neapol, śpiewające miasto“.
ŚWIT: „Białe piekło“ (Piz-Palu).
UCIECHA: „Widmo śmierci“ i „Sześć tygodni wśród apaszów“.

Ze sportu

SPORT ROBOTNICZY

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE RSKO — LWÓW. W dniach 25 i 26 bm. t. j. w sobotę i w niedzielę odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne klubów robotniczych okręgu lwowskiego. Zawody powyższe przyczyniły się w dużym stopniu do propagandy pięknej gałęzi sportu, jaką jest lekkoatletyka tak wśród licznie zebranej publiczności, jakoteż i wśród członków klubów naszych, którzy obecnie, ćwicząc masowo pod kierownictwem instruktora ZRSS-su, mają wszelkie dane ku temu, by już w niedługim czasie móc z powodzeniem rywalizować tak pod względem ilości ćwiczących, jak i też wyników z towarzyszami tych okręgów, które obecnie przodują w lekkiej atletyce, jak: Warszawa i Katowice. Już dzisiaj też towarzysze myślą o zawodach o mistrzostwo robotnicze Polski, które odbędą się w przyszłym roku we Lwowie, by godnie mogli reprezentować swój okręg. Powracając do zawodów, nadmienić należy, że stały one pod znakiem silnej rywalizacji o zwycięstwo drużynowe między dwoma najsilniejszemi zespołami, tj. TDS i Grafiki. Ostatecznie zwycięstwo odniosła sekcja TDS, zwyciężając zespół Grafiki w stosunku 101 punktów, II miejsce Grafika 91 punktów, III miejsce RKS 56 punktów, który swe punkty zdobył głównie przez sekcję żeńską, IV miejsce ZZK 9 punktów, V miejsce Jutrznia, VI miejsce Metal. Z poszczególnych zawodników na pierwszy plan wybili się z TDS: Meier w biegach krótkich, Demkowski II w biegach długich i Boczy w skokach i biegach, który nie zajął wprawdzie nigdzie pierwszego miejsca, ale prawie do wszystkich konkurencyj zdobył obok Meiera największą ilość punktów. Z Grafiki wybijał się przedewszystkiem tow. Szpetecki, oraz bardzo dobry materjał na miotacza tow. Mika. Wyniki w niektórych konkurencjach bardzo dobre. Bardzo słabe były jednakże wyniki kobiece.

Do zawodów zgłosiło się 67 zawodników i zawodniczek, startowało 60 z następujących klubów: TDS, Grafika, RKS, Metal, Jutrznia i ZZK. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: — Mężczyźni: bieg 100 metrów: 1) Meier (TDS) 12'6 (w przedbiegu 11'8); 2) Paldi (Grafika) 12'6, 3) Boczy (TDS); 200 metrów: 1) Meier 24'6, 2) Krzemieniecki (RKS) 25 s., 3) Beilit (TDS) 400 metrów: 1) Meier 57'8, 2) Szpetecki (Grafika) 58'2 3) Tkaczyński (Grafika); 800 metrów: 1) Meier 2'17, 2) Demkowski II (TDS), 3) Tkaczyński; 1500 metrów: 1) Demkowski II 4'50, 2) Cluder (TDS), 3) Scheer (Jutrznia); 5000 metrów: 1) Tkaczyński 18'16, 2) Demkowski II 18'17, 3) Engel (TDS); skok w dal: 1) Szpetecki 5 m. 30 cm., 2) Tkaczyński 5'18, 3) Paldy 5'03; skok w zwyż: 1) Szpetecki 1'51 m., 2) Tkaczyński 1'42, 3) Boczy 1'37; Rzut kulą: 1) Mika (Grafika) 10'23 m., 2) Nietrebski (TDS) 8'22, 3) Krzemieniecki (RKS) 8'01; rzut dyskiem: 1) Mika 26'27, 2) Krzemieniecki 22'65, 3) Meier; rzut oszczepem: 1) Szpetecki 39'28, 2) Mika 33'25, 3) Framszyn (Grafika) 31'30.

KOBIETY: Bieg 60 metrów: 1) Borzęcka 9'4, 2) Olenkiewiczówna; bieg 200 metrów: 1) Olenkiewiczówna 30'00, 2) Borzęcka; bieg 800 metrów: 1) Borzęcka 3'9, 2) Kalmicka; skok w dal z miejsca: 1) Zelwakówna 1'94, 2) Olenkiewiczówna; skok w zwyż: 1) Olenkiewiczówna 1'17, 2) Terlecka; rzut kulą: 1) Jaroszówna 6'50, 2) Borzęcka, wszystkie zawodniczki z RKS. — W skład komisji sędziowskiej wchodzili mistrz ZRSS tow. Boski, jako przewodniczący, oraz tow. Oczered, Tygier, Porczak i inni.

AZS—RKS 1:1 (0:1). Zawody o mistrzostwo klasy B. Do zawodów tych RKS wystąpił w swym normalnym składzie. Przy przewadze w ciągu prawie całych zawodów, uzyskuje połowiczne zwycięstwo, aczkolwiek na kompletne zwycięstwo najzupełniej zasłużył. Obserwując te zawody, możemy być dumni z owoców, jakie zyskujemy przez propagowanie szlachetności współzawodnictwa, objawiającej się w grze fair. Jak na złość drużynę AZS mieliśmy możność obejrzeć z jej najgorszej strony. Tak brutalnie chyba nigdy AZS nie grał i tylko dzięki wyrozumiałości — zresztą bardzo dobrego sędziego Kmicińskiego — jednastka akademików skończyła grę bez wykluczeń, na które przynajmniej w dwóch wypadkach zasłużyli. Aby nie być posądzonym o stronniczość, przytoczę powiedzenie jednego z jegomościów, stojących na boku z rakietą, które miało miejsce po okrzyku widza „to inteligencja tak gra". Otóż ów bezstronny widz, usłyszawszy tę uwagę, powiedział „to nie inteligencja, to akademicy, bo można skończyć pięć uniwersytetów (a nie zacząć — przyp. zecera) i jeszcze nie być inteligentem". Nie chcemy obrazić wszystkich akademików, gdyż gracze Szwedowski i Klamot, aczkolwiek najwięcej pracowici i ruchliwi, grali pod każdym względem bez zarzutu. Mimo więc, że akademicy w chęci za golem polowali na trupa, zyskali tylko jeden punkt, ale przez brutalną grę stracili b. wiele.

TSL—GRAFIKA 4:1. Niezasłużona klęska drużyny robotniczej, która wystąpiła do tych zawodów w mocno osłabionym składzie. Mimo to jednak klęska drukarzy jest zbyt wysokocyfrowa. Racjonalniejszem odzwierciedleniem przebiegu gry byłby wynik 2:1.

ZZK—HAKOAH 2:1. Zawody o mistrzostwo klasy C, rozegrane na boisku „Świtezi". Sympatyczna drużyna kolejarzy, bez większego wysiłku pokonała swego przeciwnika. Obserwując grę kolejarzy, wierzymy, że odegra ona na rok przyszły pierwszorzędną rolę, gdyż indywidualnie przedstawia się znakomicie, brak jej tylko gry zespołowej. Zwłaszcza obrona oraz prawoskrzydłowy i środek napadu.

CZECHOSŁOWACJA—POLSKA 43:63. Międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne pań zakończyły się pewnem zwycięstwem reprezentacji Polski. Techniczne wyniki są: bieg 80 metrów przez płotki: Schabińska 12'8 (P), 2) Freiwaldówna (P), 3) Simkowa (Cz); pchnięcie kulą: 1) Jasińska (P) 12'005, 2) Weisówna (P) 10'87 3) Vodiczka (Cz.); bieg 60 metrów: 1) Brauerówna 7'8 (P), 2) Sikorzanka 8 (P), 3)Vezikowa (Cz) 8'2; skok w wyż: Kubkowa i Ulrichowa (Cz) po 1'46, 3) Janowska (P); bieg 100 metrów: 1) Brauerówna (P) 12'4. 2 Orłowska (P) 13'2, 3) Skalowa (Cz); rzut dyskiem: 1) Weissówna 40'40 (P), 2) Douda 34'80 (Cz), 3) Vodiczka 30'68 (Cz); skok w dal: 1) Piotrowska (P) 4'92, 2, Pekarowa (Cz) 4'78, 3) Janowska (P) 4'64; bieg 200 metrów: 1) Verikowa (Cz) 27'2. 2) Orłowska (P) 27'4, 3) Skalowa (Cz); rzut oszczepem: 1) Pekarowa 33'34 Jasińska (P) 32'67, 3) Holikowa (Cz) 30'25; bieg 800 metrów: 1) Kubkowa (Cz) 2'24, 2) Świderska (P) 2'37 sztafeta 4×100: 1) Polska 51 sek., 2) Czechosłowacja 53 sek.

BIEG KOLARSKI na dystansie 100 km. o mistrzostwo województwa: 1) Kiesel (Jutrzenka) 3.26.43, 2) Kiczek (Pogoń) 3.29.16, 3) Szczotka (Pogoń) 3.32.52. Kolarze RKS zajęli piąte miejsce, Dreher 3.33.53 i siódme miejsce Dobrzański.

ROZGRYWKI LIGOWE

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo ligi tabela przedstawia się następująco: 1) Cracovia 14 p., 2) Legia 14 p., 3) Pogoń 14 p., 4) ŁKS 12 p., 5) Warszawianka 10 p., 6) Garbarnia 8 p., 7) Wisła 7 p., 8, Warta 7 p., 9) Ruch 7 p., 10) 22 p. p. 7 p., 11) Czarni 5 p., 12) Polonia 5 p.

Poszczególne wyniki gier: Pogoń—Legja 2:1 (2:0). Warszawianka—22 p. p. 2:2 (2:1), Warta—Czarni 1:0 (1:0), Cracovia—Polonia 6:2 (0:1).

Mistrzostwa kl. A: Pogoń I B—Resovia 1:1 (0:1), Polonia—Świteź 10:0 (6:0), Drugi Sokół—Old Boy 4:0 (2:0).

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 28 czerwca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 1510: Audycja dla dzieci. — 15.25: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.40: Gramofin i „Silva rerum". 16.45: „Sztuka ludowa i kultura". 17.00: Muzyka skandynawska z Warszawy. 18.00: „O skarbach w ziemi ukrytych". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: „W służbie miłosierdzia" 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.55: „Śląsk w literaturze dzisiejszej". 21.10: Koncert. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.